

## Jacek Mikołajczyk

### Run for Your... Mayday, czyli parę słów historii

Ray Cooney do historii teatru przejdzie z pewnością jako autor jednego z największych przebojów w historii farsy. Tymczasem uważał się zawsze raczej za aktora, któremu zdarza się pisać dla sceny, niż za człowieka pióra. Przypomina pod tym względem Moliera, który wolał zrezygnować z ubiegania się o przyjęcie w poczet członków Akademii Francuskiej, niż rzucić niegodny zawód aktora, choć to właśnie jego notoryczne uprawianie nie pozwalało mu dostąpić upragnionego zaszczytu. W wypadku komedii trudno jednak o lepszą rekomendację: kilka dziesięcioleci niemal cowieczornych konfrontacji z setkami par spragnionych śmiechu oczu i uszu to może niełatwa, ale chyba najskuteczniejsza lekcja trudnej sztuki bawienia publiczności. W każdym razie skuteczna okazała się w wypadku Cooneya, bo Mayday londyńską publiczność bawiło przez wieczorów – plus minus – trzy tysiące.

Cooney aktorem został w wieku czternastu lat. Rzucił wtedy szkołę i dołączył do zespołu wystawiającego w londyńskim Palace Theatre sztukę Pieśń Norwegii. W 1961 roku dostał angaż do trupy Briana Rixa, gwiazdora angielskiego teatru, filmu i telewizji. Okres ten wspomina jako szczęśliwy, dodaje jednak przekornie, że wieczorne występy w wypełnionym po brzegi teatrze, urozmaicane w ciągu dnia graniem w tenisa i uganianiem się za aktorkami, przestały mu w pewnym momencie wystarczać i zaczął się rozglądać za czymś bardziej produktywnym. Rzucił więc tenis, ograniczył romansowanie i postanowił spróbować sił w pisaniu. Niestety, nie bardzo wiedział, jak się do tego zabrać, zwrócił się więc z prośbą o pomoc do kolegi z zespołu, Tony'ego Hiltona. Okazało się, że on również chce zrobić w życiu coś bardziej pożytecznego niż uganianie się za aktorkami (Hilton nie grał w tenisa). Dzięki temu zbiegowi okoliczności powstało pierwsze wspólne dzieło Cooneya i Hiltona, farsa One for the Pot (Jeden do odstrzału). Zanim jednak światła sceny ujrziała jej ostateczna wersja, minęły całe dwa lata. Autorzy w nieskończoność wypróbowywali ją w ogniu pokazów w teatrach poza Londynem. Ten zwyczaj zostanie Rayowi Cooneyowi na całe życie. Jego sztuki nigdy nie będą powstawały wyłącznie za biurkiem. Będzie je czytał znajomym, wprowadzał niezliczone korekty w trakcie prób, szlifował przez całe lata, sam będzie w nich występował na prowincji – wszystko po to, by wymagająca publiczność West Endu otrzymała produkt najwyższej jakości. Tego typu wysiłek opłacił się już w wypadku One for the Pot. W 1961 roku Brian Rix postanowił wprowadzić tę farsę do repertuaru swojego teatru. Pozostawała na afiszu przez cztery lata.

Wkrótce do Cooneya z propozycją współpracy zwrócił się John Chapman, autor dwóch fars wystawianych przez Rixa. Cooney zgodził się chętnie. Wspólnie napisali takie przeboje jak Nie teraz, kochanie czy Oto idzie panna młoda, doskonale znane również polskiej publiczności. Praca w duecie zdecydowanie odpowiadała autorowi Mayday, cóż jednak miał robić, gdy po dziesięciu latach Chapman postanowił skupić się na pisaniu dla telewizji. Odtąd na afiszach komedii Cooneya pojawiało się już tylko nazwisko jednego autora. Dopiero w 2003 roku znalazł kolejnego partnera do pracy – własnego syna, z którym napisał farsę Tom, Dick & Harry.

Na początku lat 80. ubiegłego wieku Ray Cooney – wówczas już nie tylko znany aktor i autor komedii, ale również reżyser i producent – skrzyknął znajomych aktorów, reżyserów oraz pisarzy i założył własny teatr: The Theatre of Comedy. Zespół najpierw wynajął, a później wykupił budynek londyńskiego Shaftesbury Theatre w samym sercu West Endu. Na otwarcie – w 1983 roku – zagrał najnowszą farsę Cooneya, Run for Your Wife, czyli właśnie Mayday.

Zanim jednak doszło do premiery londyńskiej, autor, swoim zwyczajem, musiał wypróbować nową sztukę na prowincji. W prapremierowym przedstawieniu w Yvonne Arnaud Theatre w Guilford sam zagrał Johna Smitha. Wyczulał słuch na każdą reakcję publiczności, a raczej na jej brak w miejscach, w których powinna się pojawić. Jak wspomina po latach, farsa nie wymagała zbyt wielu przeróbek, postanowił natomiast skrócić ją o całe trzydzieści minut. Uważał, że autor nie powinien męczyć publiczności dłużej niż nieco powyżej dwóch godzin. Na tym właśnie polegała wyższość Cooneya nad mniej wszechstronnymi kolegami-komediopisarzami: wielu z nich wołałoby umrzeć, niż pozwolić wykroić ze swego dzieła choćby kilka wersów, on zawsze chętnie nagiął się do woli reżysera i dyrektora. Być może nieco ułatwiał mu to fakt, iż sam był tym reżyserem i dyrektorem. Tak czy inaczej, wszelkie przeróbki okazały się słuszne, bo premiera w Shaftesbury Theatre odniosła ogromny sukces. Pisarz nie dał się jednak zwieść zachwytom i zrobił bardzo dużo, by ów sukces był długotrwały. Co trzy miesiące zmieniał obsadę, kompletując ją z aktualnych gwiazd angielskiej telewizji. Gra w żywo odbieranej przez publiczność farsie musiała być dla nich wielką radością, bo niektórzy z aktorów powracali później do zespołu, wymieniając się zresztą często rolami z kolegami. Również Cooney chętnie wracał na scenę jako bohater własnej sztuki. Johna Smitha zagrał jeszcze kilkakrotnie w Londynie, zaprezentował się też w tej roli publiczności Broadwayu, gdzie *Mayday* w jego reżyserii pokazano w 1989 roku. Z dziwniejszych doświadczeń, jakie stały się jego udziałem dzięki temu tytułowi, wspomina często występy w teatrze na statku wycieczkowym – w niezwyklej, morskiej scenerii wybrał dla siebie rolę Bobby'ego.

*Mayday* rozślawiło jego nazwisko na całym świecie. Doliczono się aż ponad pięciuset jego produkcji na scenach wszystkich zamieszkałych kontynentów, w ponad trzydziestu pięciu językach. Perypetiom Johna Smitha kibicowali widzowie amerykańscy, kanadyjscy, argentyńscy, koreańscy, rosyjscy, chińscy, islandzcy, o francuskich, hiszpańskich czy włoskich nawet nie wspominając. W 2001 roku Cooney napisał sequel swojego największego przeboju, *Caught in the Net* (w Polsce grane jako *Mayday 2*), w którym po osiemnastu latach John Smith nadal jest szczęśliwie podwójnie żonaty i w którym dwoje jego dzieci z dwóch małżeństw przypadkiem spotyka się... w Internecie. W 2011 roku autor sfinalizował produkcję wyreżyserowanego przez siebie filmu na podstawie *Mayday*.

Po prawie dziesięciu latach od premiery londyńskiej farsa Cooneya zawędrowała również nad Wisłę. Jej polska prapremiera miała miejsce w warszawskim Kwadracie. *Run for Your Wife* przetłumaczyła Elżbieta Woźniak, która w nadchodzących latach miała uprzystępnąć polskim widzom znaczną część największych przebojów angielskiej farsy – i sporą część współczesnej angielskiej dramaturgii w ogóle. Reżyserował – Marcin Sławiński. To on wpadł na pomysł, by niezbyt dobrze brzmiący po polsku oryginalny tytuł zastąpić rozpaczliwym wołaniem o pomoc skołowanego Stanleya. Pierwszym polskim Johnem Smithem był Wojciech Pokora, który wkrótce obok Sławińskiego miał najczęściej pojawiać się na afiszach polskich teatrów jako reżyser *Mayday*. Farsa Cooneya okazała się bowiem w Polsce prawdziwym hitem. Od 1992 roku grano ją u nas w dwudziestu pięciu teatrach – w Łodzi, Wrocławiu, Krakowie, Katowicach, Gdańsku, na prawie wszystkich scenach w mniejszych miastach, do czego należy dodać sześć produkcji sequela farsy. Wszędzie „*Maydaye*” biją rekordy popularności wśród widzów – wzbudzając, co łatwe do przewidzenia, entuzjazm dyrektorów, cieszących oczy wypetnionymi do ostatniego miejsca widowniami teatrów, oraz, co równie naturalne, gniewne pomruki krytyków, jak zawsze niechętnie przysłuchujących się gromkim śmiechom rozbrzmiewającym w świętych murach przybytków sztuki.